



Vol. 19, No. 1

THE TATRA EAGLE

FEBRUARY 1966



ANDRZEJ BACHLEDA, góral z Zakopanego, jeden z najwybitniejszych śpiewaków polskich, przybył na występy artystyczne do U. S. A.

W styczniu br. przybył do Stanów Zjednoczonych na występy artystyczne - wraz z Kameralnym Zespołem Orkiestry i Chóru Filharmonii Krakowskiej - słynny śpiewak polski, znakomity tenor, Andrzej Bachleda. Dla Podhalań amerykańskich wiadomość ta jest tym miłsza, że Andrzej Bachleda jest rodowitym góralem, pochodzącym ze znanego rodu góralskiego Bachledów Curusiów i zamieszkującym stale w Zakopanem. Niezwykły przypadek sprawił, że tak jak w Ameryce wielką sławę zdobył sobie wśród rzesz polonijnych śpiewak Stanisław Bachleda - któż nie słyszał potężnego głosu naszego "bacy" w Chicago - tak w Polsce zaskłynął jako śpiewak Andrzej Bachleda. Obaj rodem z Zakopanego, "spod samuśkik Tater".

Andrzej Bachleda urodził się w r. 1923 w Zakopanem z ojca Ignacego Bachledy Curusia i matki Ludwiny Ga-

sienicy Krzyś. Tak więc i po mieczu i po kądzieli pochodzi on ze starych rodów góralskich. Po ukończeniu gimnazjum w Zakopanem w r. 1945 Bachleda odbył studia muzyczne (wokalne) w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach, poczem rozpoczął działalność koncertową w kraju i zagranicą. Od r. 1950 występuje on stale jako solista Państwowej Filharmonii w Krakowie, ale występuje często również w Polskim Radio i Telewizji, a także na koncertach innych filharmonii i oper. Zagranicą występował Bachleda dotychczas w Związku Radzieckim, w Rumunii, w Czechosłowacji, w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w Austrii i we Włoszech. Ulubionymi formami wokalnymi, w których Bachleda się specjalizuje, są pieśni i oratoria. Szczególnie bogaty jest jego repertuar pieśniarstwa romantycznego (Chopin, Schubert, Schumann), z nowszych kompozytorów Bachleda najczęściej wykonuje utwory Karłowicza, Strawińskiego, Szymanowskiego. Partie solowe z "Harnasi" Szymanowskiego w wykonaniu Bachledy stały się przeżyciem artystycznym dla milionów słuchaczy, a coś dopiero dla Podhalań, dla których arcydzieło Szymanowskiego, oparte o folklor podhalański, jest tak bardzo bliskie. Warto podkreślić, że ukazały się w Polsce nagrania płytowe pieśni Chopina i "Harnasi" w wykonaniu naszego podhalańskiego śpiewaka.

Andrzej Bachleda łączy swój wielki talent artystyczny z talentem sportowym. W latach 1946-1949 był on mistrzem narciarski Polski w konkurencjach alpejskich, przy czym talent sportowy odziedziczył po nim syn, który mając 18 lat zdobył już mistrzostwo narciarskie Polski w biegu zjazdowym. Również i żona Bachledy, pochodząca ze znanego rodziny góralskiej Wawrytków, była po wojnie mistrzynią narciarską Polski.

Kameralny Zespół Orkiestry i Chóru Państwowej Filharmonii w Krakowie, który pod dyktando Andrzeja Markowskiego i z solistą Andrzejem Bachledą przybył w dniu 20 stycznia br. do Nowego Yorku, gdzie odbył się jego pierwszy na ziemi amerykańskiej występ, wystąpi w ciągu stycznia, lutego i pierwszych dni marca w ponad 20 miastach amerykańskich, w tym również i w Chicago (w sobotę, 5 lutego o godzinie 8 wieczorem w Arie Crown Theatre w McCormack Place). W programie stara muzyka polska i współczesna muzyka polska.



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

CO-EDITORS: THADDEUS GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ, DR. E. JABŁONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHER: HENRY P. KEDRON

Address all correspondence to: Jan W. Gromada, 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

Subscription rate:

\$1.00 per year in the U.S.

\$1.50 per year to Canada, Poland and all foreign countries.

PATRONAT

Ks. Antoni Kowalski, Trenton, N.J.
Ks. Edwin Bohula, Chicago, Ill.
Ks. Eugeniusz Gacek, Endicott, N.Y.
Prezes Zw. Podhalań w Am. Andrzej Wróbel
Chicago, Ill.

Jakób Golanka, Bradenton, Florida
Zarząd Główny Zw. Podh., Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh., Chicago, Ill.
Koło 2 Wł. Orkana, Chicago, Ill.
Koło 8 Zw. Podh. Im. Gen. Galicy, Chicago, Ill.
Stow. Podh. Koło 2 Zw. Podh., Brighton Park, Ill.
Koło 3 Zw. Podh. Im. Morskie Oko, Chicago, Ill.
Younger Members Kościusko Found., New York, N.Y.
Polonia Technica, New York, N.Y.
Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Dr. J. Klimczyński, No. Vancouver, Canada
Józef i Genowefa Topór, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Ferdynand Błazończyk, Chicago, Ill.
Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Stanisław Woźniak, Chicago, Ill.
Stanisław Janik, Lemont, Ill.
W. Korzeniowski, Toronto, Canada
Mr. & Mrs. J. Dzielawa, Chicago, Ill.
Antonina Błazończyk, Chicago, Ill.
Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
W. Stopka, Vancouver, Canada
J. Kopiński, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Andrzej S. Lassak, Elbert, W. Va.
Franciszek Walus, Wallington, N.J.
F. i R. Tłapa, Chicago, Ill.
Stanisław Bachleda, Chicago, Ill.
Roman i Aurelia Szlosowsky, Brooklyn, N.Y.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Antonina Łapka, Garfield, N.J.
Jan Habina, Dunbar, Pa.
Józef Króźel, Chicago, Ill.
University Club of Hackensack, N.J.
Bartłomiej Dąbrowski, Allentown, Pa.
Aniela Kluś, Chicago, Ill.

Wśród Podhalań

Franciszek Chowaniec

Gwiazdka Dla Dzieci

W sobotę, 11go grudnia odbyła się wspaniała gwiazdka dla dzieci i rodzin podhalańskich. Na wielkim stole, za którym urzędował Gwiazdorz, leżały stosy pakunków, starannie opakowanych i pracownie przygotowanych przez sekretarkę generalną Genowefę Topór i dyrektorkę Zofię Wróbel. Podarki te wręczał dzieciom Gwiazdorz z należytym upomnieniem o dobre zachowanie się. Dzieci było zgłoszonych ponad 200. Dodać należy, że ta gwiazdka urządzona była przez Zarząd Główny, a koszta tego wieczoru pokrył Klub Przyjaciół Związku Podhalań. Klubowi temu z ich prezeską, p. Kazimierą Kasprzak należy się uznanie za ich twórczą działalność na rzecz Związku Podhalań.

Bal Serduszkowy

W miesiącu lutym odbędzie się doroczny bal serduszkowy Podhalań. Bal ten urządzony jest przez Zarząd Główny i Klub Przyjaciół Związku Podhalań im. Cnałubińskiego. Zabawa ta, zakrojona na szeroką skalę odbędzie się w sobotę, 12go lutego w Domu Podhalań, przy 51-ej i Whipple ul. Początek o godzinie 7.30 wieczorem. Komitet zaangażował na tę zabawę jak najlepszą orkiestrę i obsługę.

Wiadomości Organizacyjne

Klub Czarny Dunajec Związku Podhalań odbył swe przedroczne posiedzenie i wybory w pierwszą niedzielę grudnia. Do zarządu weszli, jak następuje:

J. Figus, prezes; Rozalia Tłapa, wiceprezeska; Stanisława Chlebek, sekr. prot.; Wiktoria Fiołek, sekr. fin.; J. Chlebek, kasjer. Rada Gospodarcza: — Aleksandra Mrozek, Helena Siuta; Karol Siuta chorąży.

* * *

Na posiedzeniu wyborczym w grudniu wybory w Kole Nr. 5 im. Zamojskiego przeprowadzili składnie dyrektorzy: Jan Kowalski i Jan Dzielawa, a rezultat tych wyborów jest następujący:

Władysław Woźniak, prezes; Michał Łatka, wiceprezes; Józefina Arends, wiceprezeska; Bruno Rusnak, sekr. prot.; Władysława Poręmba, sekr. fin.; J. Zajac, kasjer; Antoni Ociełka, chorąży; Michał Łatka, dyrektor.

Nowi Podhalań

Wśród Nas

W drugiej połowie miesiąca li-

stopada przybył do Stanów Zjednoczonych ze Skalnego Podhala, dobrze znany gazda w całym powiecie Nowotarskim, Józek Cebulski, ojciec naszego wiceprezesa Jaska Cebulskiego, a przybył ze synem Frankiem. Pan Cebulski jest znanym na Podhalu z tego, że był hodowcą rasowego bydła i owiec, za które zawsze na wystawach rolniczych otrzymywał pierwsze nagrody i wysokie premie. Witamy Cebulskich, wśród nas i wierzymy, że Kółko Dramatyczne wnet zdobędzie dobrych członków.

Zmarli

Miesiąc listopad zaznaczył się smutkiem w dwóch rodzinach podhalańskich. Jedną jest rodzina Nowaków, którym ojca zabrała nieubłagana śmierć.

Śp. Jakub Nowak był dzielnym podhalańcem i długoletnim prezesem Kółka Dramatycznego. Dobro i piękno tejże organizacji leżało Kubowi głęboko na sercu. Jemu to jest do zawdzięczenia, że Kółko to posiada dużą liczbę góralskich ubrań dla dzieci, aby jak najwięcej ich szło po góralsku podczas obchodu majowego do Humboldt Park. Sam więc za swe pieniądze nabył kilkanaście ubrań, tak dla chłopaków, jak i dla dziewcząt. Za prezury Kubu i kasa podniosła się wyjątnie, bo o to zabiegał on niezmordowanie.

Pogrzeb Kubu odbył z kaplicy St. Bafia do kościoła Serca Jezusa, a stamtąd na cmentarz Zmarłychwstania Pańskiego, na parcelę rodzinną. Trumnę ze zwłokami nieśli w góralskich ubraniach: J. Urbaś, J. Łuszczek, W. Leja, J. Papierz, J. Stoch i Józek Cebulski. Liczne rzesze żegnały Zmarłego tak w kościele, jak i na cmentarzu, bo Kuba Nowak pozostawił po sobie dobrą pamięć. Na cmentarzu w imieniu Zarządu Głównego pożegnała Nowaka w serdecznych słowach dyrektorka Alicja Leja. Niech Mu ta gościna ziemia amerykańska lekka będzie! Spoczywaj w pokoju!

* * *

Drugim zmarłym był śp. Andrzej Mateja, długoletni członek Koła Brighton Park. Trumnę ze zwłokami Matej nieśli członkowie Związku Narodowego Polskiego, Tow. Białego Orła w asyście Podhalań: J. Dzielawa, E. Wasilewski, J. Głomb, J. Bylina, J. Martyka, J. Bochenek. Spoczywaj Andrzej w pokoju!

Obydwu rodzinom Zarząd Główny śle słowa kondolencji.

Akademicka Konferencja poświęcona Millenium w Jersey City State College



prof. T. Gromada
(Fot. H. Kedron)

Wydział Historii i Nauk Socjalnych w Jersey City State College urządza wspólnie z Polskim Instytutem Naukowym w Ameryce Akademicką Konferencję poświęconą ty-

siącleciu Chrystjanizacji Polski w Hepburn Auditorium w głównym gmachu Stanowego Kolegium Jersey City, dn. 18 lutego o godzinie 8-mej wieczorem.

Przewodniczącym i organizatorem konferencji jest prof. Tadeusz Gromada, który wykłada historję w Jersey City State College.

Krótkie mowy powitalne wygłoszą prezydent Kolegium dr. Michael Gilligan, szef wydziału Historji i Nauk Socjalnych dr. Michael Kamell i dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, Damian Wandycz.

Przewidziane są na tej konferencji następujące wykłady: dr. Ludwik Krzyżanowski, redaktor "Polish Review" - "Znaczenie Chrystjanizacji Polski w Historji Europejskiej" i dr. Daniel Buczek, profesor historii na Uniwersytecie Fairfield w Connecticut - "Chrzest Mieszka I w perspektywie historycznym", Aleksander Janta - "Znaczenie Millenium - Pogląd Poety".

W dodatku komitet przygotowuje program artystyczny, w którym wystąpią m. inn. Grupa Matusza z



Prof. Tadeusz Gromada, członek Zespołu Stow. Tatr. Górali.
(Fot. T. Olszewski)



Władzia i Henryk Jaworowscy, kierownicy Grupy Matusza.

Nowego Yorku, Zespół Stow. Tatrzańskich Górali z Passaic i Chór Dzwon z Jersey City pod kierownictwem prof. Antoniego Kaźmierczaka i prezesa Edwarda Warlikowskiego.

Prof. Gromada zaprasza całą Polonję z Nowego Yorku, z Jersey City i wogóle z całego stanu na tą pierwszą Akademicką Konferencję poświęconą Millenium w stanie New Jersey.

New York, N.Y.

Według planu, Kameralny Zespół Orkiestry i Chóru Filharmonii Krakowskiej wraz z solistą Andrzejem Bachledą, znakomitym tenorem - no i naszym góralem - z kopiańskim dał pierwszy występ w Nowym Yorku w dn. 21 stycznia w Metropolitan Museum of Arts.

Obecni na tym koncercie byli redaktorowie "Orła" Janina i Henryk Kedroniowie aby spotkać się przy okazji z Bachledą, nie tylko naszym świetnym śpiewakiem, ale i b. miłym człowiekiem, awreszcie stuprocentowym góralem i działaczem Zw. Podhalan w Zakopanem.

W następnym dniu, przed wyjazdem na dalsze koncerty w ponad 20 miastach, Bachleda odwiedził redakcję "Orła", gdzie witali go amerykańscy podhalanie ulubionym marszem Chałubińskiego.

Po skończonym tournée Bachledy w USA (ostatni oficjalny występ jest planowany na 2 marca w Atlancie w Georgia) zamierza zostać jeszcze nawkasz rękę w USA przez krótki czas.

Redaktorowie "Orła" starają się zorganizować kilka występów dla Bachledy wśród Amerykanów.



Andrzej Bachleda, Henryk i Janina Kedroniowie i Jan W. Gromada.
(Fot. H. Kedron)

Poprzez wieki Tysiąclecia.

Stanisław Olszański

O GÓRALSKIM KOŚCIOŁKU, KTÓRY ZACHWYCA PO 500 SET LATACH



Kościół zabytkowy w Dębnie.

Wieś Dębno Podhalańskie, jak wiele wsi polskich jest małym osiedlem, ale różni się tym od tysięcy innych wsi, że wymieniono jego nazwę po raz pierwszy w 1254 roku, w przywileju Bolesława Wstydlivego. Natomiast w 1335 roku znane jest już Dębno jako parafia. Niewiele wsi polskich może się poszczycić tak dawnym istnieniem i to udokumentowanym. Sam kościółek pochodzi z drugiej połowy XV wieku, a jako zabytek architektoniczny, należy do nielicznej grupy zachowanych do naszych czasów gotyckich budowli drewnianych.

Charakterystyczne, że w sąsiedztwie Dębna znajdują się wieś jak Harkłowa czy Kopuszna, posiadające podobne drewniane budowle sakralne, w których przechowywały się do naszych czasów gotyckie malowidła w postaci cennych polichromii lub tryptyków. Jest to pewnego rodzaju szlak drewnianych kościółków. Na Podhalu jest ich sporo, a także kilka na Śląsku. Fundowane były przez możnych panów chcących sobie zjednać poparcie władz kościelnych. Budowniczymi byli przeważnie chłopci, którzy nie mając w owych czasach możliwości twórczego wyżycia się,

wkładali w budowę kościółków i ich urządzenie całą swą wrażliwość na piękno, ujawniając przy tym nieraz wspaniałe zdolności artystyczne.

Ten drewniany zabytek budownictwa kościelnego z drugiej połowy XV wieku, tak w kształcie jak i we wnętrzu nie posiada nic, co by mogło zepsuć piękno całości. Sam widok kościółka tego klejnociku gotyckiego oprawionego w zielenią otaczający drzew, daje turystom najgłębsze przeżycia artystyczne. Nie tyle sam kształt budowli dębnińskiej, ile skłonna na całą Polskę i późna jej granicami polichromia, dzieło artysty ludowego z około 1500 roku. Bogactwo motywów urzeka człowieka swą bajecznie kolorową i radośnie żarliwą ludową młodością. Sciągnięte, pułap i chór muzyczny przesyczone są barwą brunatną, czerwienią, żółcią, błękitem i zielenią. Jakże hojnie, serdecznie malowano tutaj

Bogu barwne szlaki kwiatów i geometrycznych figur, aby każdy był inny ale jak najładniejszy. Aby tylko się Bogu podobało. I chyba malowidła te podobały się bardzo, gdyż minęło już z pięćset lat a ściągany i sufit kościółka, nigdy jeszcze nie przemalowywane, biją żywą najświeższą gamą kolorów na przeczystej bieli tła.

Przy tym rajsco barwnym tle widadcznia się tym mocniej piękny, stary tryptyk gotycki, liczący już czterysta lat, przedstawiający postacie Matki Boskiej z Dzieciątkiem i świętych. Całości dopełniają - stary drewniany krucyfik, pochodzący z XIV wieku, ponadto gotycka ambona, gotyckie ławki, ostrołukowe portale, drewniane tabernakulum, chrzcielnica i szereg średniowiecznych rzeźb i obrazów.

Wnętrze tego klejnotu gotyckiego jest wspaniałym dokumentem artystycznej i rzemieślniczej rzetelności jego twórców, artystycznej wrażliwości ludu góralskiego, głębokiego realizmu sztuki ludowej.

Tu także profesor Tadeusz Dobrowolski i Józef Dutkiewicz, 3 października 1949 roku odkryli najstarsze w Polsce malowidło sztalugowe - deskę z postaciami

świętej Agnieszki i świętej Katarzyny. Znaczący malarstwa średniowiecznego są zdania, iż jest to fragment większego malowidła romańskiego, pochodzącego z 1300 roku. Prawdopodobnie przedstawił ono Matkę Boską z Dzieciątkiem, w otoczeniu niewiast i jego dziełem krakowskiego warsztatu malarzkiego. Obraz ten po konserwacji wchodzi obecnie w skład skarbcza wawelskiego.

Nie tak dawno jeszcze mówiono o przeniesieniu tego zabytku na inne miejsce, gdyż planowano stworzenie na Podhalu wielkiego sztucznego jeziora z zaporą na Dunajcu co spowodowałoby zalanie wielu wsi, a między innymi i Dębna. Na szczęście projekty uległy zmianie i w dalszym ciągu turyści tak polscy jak i zagraniczni mogą podziwiać piętnastowieczny zabytek na miejscu i w otoczeniu takim w jakim wzniesiono go przed pięciu wiekami.

Zainteresowanie zagranicą kościółkiem w Dębnie Podhalańskim jest bardzo duże. Zwłaszcza Francuzi upodobili sobie ten zabytek. We Francji wydano nawet już trzy monografie poświęcone temu zabytkowi. A ostatnio ekipa francuska nakręcała kolorowy film z jego przebiegami barwami wnętrza.

Widocznie wśród mieszkańców Dębna tradycja zamykania do sztuki przetrwała wieki, gdyż i obecnie Dębno jest miejscem urodzenia i pracy jednego z najbardziej znanych na Podhalu Świętokarza Janosa, który dramat ludzi i Boga przekazuje w swym najgłębszym przeżyciu i wierze w grubych kłocach czy deskach lipowego drzewa.

W jesieni, 1955 roku jeden z najznakomitszych współczesnych pisarzy angielskich, Graham Greene, który zwiedził już dziesiątki krajów i chyba wszystkie kontynenty świata, będąc w Polsce, zawiązał do Dębna, gdzie obejrzał wszystkie kościółki, odwiedził także podhalańskiego świątkarza Janosa. I mimo że Greene, ten literacki "latający holender" wiele cudów widział w świecie, stanął uderzony wobec głębokiego pięknego dzieła podhalańskiego artysty ludowego. Dotychczas niczego nie pragnął kupić sobie w Polsce na

(dokończenie na str. 7)

5 czerwca 1945 r. zmarł w Majdanie, powiat Piotrków Trybunalski, generał Andrzej Galica, słynny Podhalańsin rodem z Białego Dunajca, który w czasie I wojny światowej poprowadził górali do Legionów, a w latach międzywojennych, już jako generał wojska Polskiego, dał inicjatywę do stworzenia Pułków Podhalańskich tak bardzo popularnych w całym społeczeństwie polskim. W czasie ostatniej wojny 70 letni generał ukrywał się przed Niemcami w Warszawie, gdzie też, w dniach Powstania, został ranny od wybuchu bomby.

Andrzej Galica, który już w dawniejszych latach ogłosił drukiem kilka utworów scenicznych, wykorzystał okres okupacji hitlerowskiej na pracę pisarską głównie o tematyce regionalnej, podhalańskiej. Wdowa po Generale, p. Bronisława Galicowa, zamieszkała w Brwinowie pod Warszawą, przekazała ostatnio całą spuściznę literacką męża w ręce red. Włodzimierza Wnuka celem odpowiedniego jej opracowania i przygotowania do druku. Red. Wnuk, który w przyszłości zapozna bliżej Czytelników naszego pisma z dorobkiem pisarskim Andrzeja Galicy, przekazał nam kilka nieznanych wierszy Generała (powstałych w czasie ostatniej wojny) z którymi chętnie zapoznajemy naszych Czytelników.

Hej, Tatry!

Tatry moje Tatry!
Me kochane góry!
Chodziłem ja po was
Popod same chmury.

Chodziłem ja po was
I po waszych szczytach,
Kąpałem się nieraz
W różanych błękitach.

Tatry moje Tatry!
Liliowe stawy!
Przeglądałem się w was,
Kiedy byłem mały.

Liliowe stawy
I śrybelne wody,
Kąpałem się we was,
Kiedy byłem młody.

Pamiętam te hale,
Te kwietne upłazy
I śmigłe juhasy
I starego bace.

Powróce ja do was
Na znane mi perci,
Jeśli nie za życia,
to po mojej śmierci.

Nie będę nikogo
Straszył mym jestestwem,
A powitam echem:
Hej Tatry! Ja jestem.

Wiersze Andrzeja Galicy

W 20 rocznicę śmierci |Generała



Zdjęcie powyższe przedstawia uczestników i wybitnych działaczy XVI Walnego Zjazdu Związku Podhalańsin odbyłego 12-13-go sierpnia 1933 roku w Białym Dunajcu.

Pierwszy dzień zjazdu obejmował obrady delegatów, wieczór artystyczny, pieśni, deklamacji, śpiewu i tańców góralskich. Po nabożeństwie wkościele odbywały się dalsze obrady i uchwalenie rezolucji na placu gminnym a w końcu odbyła się wielka góralska zabawa z przedstawieniem, deklamacjami, śpiewami i tańcami.

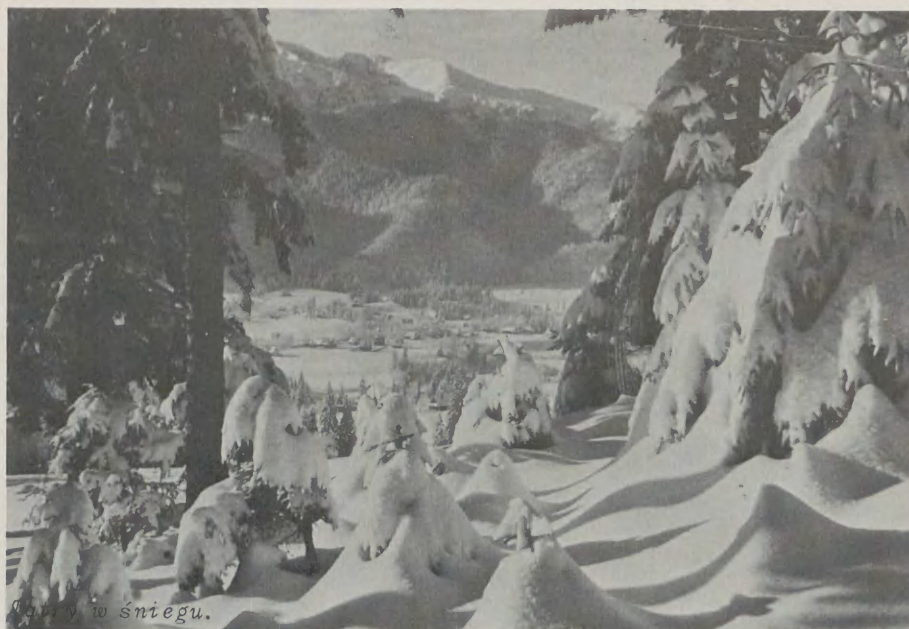
Wśród delegatów znajdował się harnaś nad harnasie General Andrzej Galica.

Ku pamięci Kazimierza Przerwy Tetmajera

Zadumał się w górach siwiutki jałowiec,
Podniósł kosmaty łeb, niby krzesny ociec
I tak swej sąsiadce jedlinie przedkłada:
Żył hań w Ludzimierzu chłopiec, co się tyczy, chwat,
Prosty, śmigły, kieby świerk. A kie swój osiągnął wiek,
Poszedł w doliny het, nieznany przejrzyć świat.
Zdało się, przepadł. Góry w jęk: czyś ty nie syn, czyś nie brat,
czy tobie już nigda hałny nie zaszumi smreki!?...
Ma siuhaja darnią cudzą obcy nakryć człek!?...
Twey główki już nigda skalny nie przyzdobi kwiat?...
Siuhaju!... Hej!... Wołał wierch, las... I stał się cud.
Syn gór ożył. Żyw między horny wrócił lud.
Świata miał dość. Wrócił w drogie ojców kąty.
Hej popłakał się w obejściu. Obdarty dom, płot.
Podumał... wstał... Porwał ostatni w kuźni młot...
Jezusie!... Jął kuć, jak król, jak Bóg - Giewonty.

Żelazne Wrota

Kazimierz Przerwa-Tetmajer



Śnieg w Tatrach.

Był chłop z Zaskala, nazywał się Tomek Wierchowiec. Pokłopoty on się z sąsiadami omiedze, przyszło do procesu, włóczył się po sądach, gospodarstwu nie pilnował, na nic się stępił. A jeszcze kiedy zwyrokiem przyszedł, ubili go sąsiedzi tak, że mało żywy został. Pół roku chorował, do reszty majątności utracił. Nie dość na tym; nie wybyło dwa tygodnie, jaksieże skomym -- bo już i kółko Żyd zabrakł -- z podłogi podniósł, przyszła burza, strzelił piorun w chałupę, chałupa poszła z dymem. Nie było w niej co jeść, ale był przynajmniej co jeść, ale był przynajmniej dach nad głową. Spaliła się i stodoła, w której tylko wiatr której Żydzi krowę wywiedli. Nie zostało nic, tylko płot naokoło zagrody.

- No, to już teraz dziad -- rzekł do siebie Tomek.

A potem rzekł: Ludzie tu i Bóg proci mnie. Cisne ten ziemie. Pudem we świat.

I poszedł, nie bacząc na żonę i na dzieci ani na nic.

Przebrał się przez Tatry na węgierską stronę. Tam widział on więcej słońca, więcej zboża i wcześniej się zakończyło, kiedy na granie, pasając owce w Goryczkowej, wybiegał. Stamtąd też furmani wino wozili i pieniądze. Poszedł tam.

I przystał do służby do jednego bogatego pana na Liptowie; zgodził się ku owcom. Pasie je, pasie, co

lato w prawe ramie Mięguszowieckiej Doliny, w Żłomiska, wygania, a jesień, zimę, wiosnę przy dworzeczkach, owce zimując, drzewo rąbiąc, w ogrodzie kąpiąc. Płacę miał dobrą, wiedko mu się.

I tak zeszło lat czterdzieści.

Był już stary Tomek Wierchowiec, liczył sobie blisko ośmdziesiąt lat; siły go już opuszczały. Już się od owiec dawno do wołów przeniósł, ale i ta służba była mu ciężka. Jednej nocy, kiedy -- bo już mało sypiać mógł -- przed wolarnią siedział, w miesiacu sierpniu, podczas wielkiego przelotu gwiazd, gwiazda z nieba leciała tuż nad jego głową zagaska.

- Oho! Tu i śmierć -- rzekł do siebie Tomek.

I dopiero pierwszy raz się zastanowił, że on nie będzie leżał na ludzimmerskim cmentarzu, gdzie od wieków, prawiaków ojcowiego leżą, bo do tej parafii Zaskale należy. Będzie leżał na Liptowie, za Tatrami.

I smutno mu się zrobiło.

Wygnał on pamięć o Polsce z duszy. Nie chciał myśleć o swojej kłesce, o krzywdach, o nędzy, o chorobie, o Żydach, o żonie i dzieciach, które może tym samym Żydom wodę noszą, było mu dobrze, słońca było więcej, zboża więcej i wcześniej dojrzewało, odpędzał myśl o Polsce, aż ją i wygnał z duszy. Zapomniał.

Dziesiątki lat nie przyszła mu już do głowy.

Ale teraz, kiedy zobaczył blisko przed sobą śmierć i zastanowił się, że nie na ojcowistym cmentarzu będzie leżał, ale tu na Liptowie w dziedzinie, na obcej ziemi: poczęła mu się swoja ziemia do oczu ciśnieć.

I wezmą mu się, rozciągać przed oczyma: nowotarski bór, zaskalskie gaje, ludzimmerskie torfowiska i kamieńce, rogożnickie łąki. Weźmie mu się więc przed oczyma bystry, pełen zielonych głębin Rogożnik, szumiący, wartki Dunajec, jasna Lepietnica spod Lasku od Trutych, skąd żonę miał. Weźmie mu się stawać przed oczyma stary ludzimmerski drewniany kościół z dzwonnicią między lipami i stary ludzimmerski drewniany dwór z murowanym śpiżnicą, gdzie w piwnicy w sklepieniu hak był na wieszanie opryszków wbito. Wezmą mu się przypominać tamtejsze odpusty, na które ludzie z Orawy i od samych Myślenic przychodzili. I wezmą mu się przypominać maruszyńscy tancerze skłani, dziewczki śpiewaczki z Gronia, lasy na Beskidzie po Kluczkach i Gorcu, dzieci, jak na świętego Mikołaja z brodami z konopi, w długich kożuchach ojcowych chodzący, zjazd koło Gapkowej chałupy ku wodzie, olbrzymi jesion na Walosowych polach. I weźmie mu się przypominać matka i ojciec, rodzinna chałupa, żona i dzieci, rodzinna mowa i własna muzyka -- i zapłakał. I taka go tęsknota ogarnęła ku Polsce, że chciał woły rzucić i iść -- ale było daleko...

- Hej! by jom tyż choć raz uwidzieć jeszcze, ten ziemiecki świątyni! -- rzekł do siebie i myślał.

I tak, jak było, w nocy, wstał z progu i począł się wspinać od wolarni ku górze, zrazu pomiędzy kosodrzewinę, wrzosi i kopuchy, po trawie, potem po mchach, po głazach -- szedł ku turniom które nazywają Żelazne Wrota; na prawo od nich Batyżowiecka Grań, na lewo Ganek. Z której bądź tam przełączki popatrzy.

Szedł o głodzie, nogi go bolały, w plecach jakby szydłem wiercił, pot mu oczy zalewał -- ledwie się włókł, ale szedł. Głazy przed nim rosły, rosły, stawek mu się zaświeciło popod olbrzymią mroczną górą Kończystej gwiazdami odbitymi i tak zapadł poza nią, jak ptak, kiedy w dolinie zleci.

Szedł dalej.

(dokończenie na str. 7)

Chicago, Ill.

Z przyjemnością donosimy naszym czytelnikom, rodakom i całej Polonji amerykańskiej że od kilku już lat istnieje w Chicago studio nagrywania płyt przeróżnych: polskich i amerykańskich piosenek i muzyki do tańców popularnych. Studio to prowadzi doskonały muzyk i śpiewak, nasz rodak Edward Błazończyk, syn znanych Podhalan, Ferdynanda i Antoniny Błazończyk. Studio to mieści się pod adresem 1740 W. 47th St., Chicago, Ill.

Edward Błazończyk jest również kierownikiem słynnej orkiestry Versatile Versatones. Orkiestra ta przygrywana na różnych chicagowskich zabawach i prowadzi własny program telewizyjny.

Wszyscy którzy chcą słyszeć w domu piękną polsko-amerykańską muzykę, jak również i góralską, radzimy pisać po dalsze informacje pod wyżej podany adres, a napewno Edziu Błazończyk Was zadowoli.



Edward Błazończyk.



THE VERSATILE VERSATONES
Radio, TV and Recording Artists

BEL-AIRE SCHOOL OF MUSIC

1740 W. 47th St., Chicago, Ill.

Eddie Błazończyk
Director

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

3035 W. 51 St. Chicago, Ill.

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowoczesnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Genowefą Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.



DOM PODHALAŃSKI



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK KWAK
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois